

Christmas Truce – rozejm bożonarodzeniowy



Ilustracja z "The Illustrated London News" z 9 stycznia 1915 roku, obrazująca bożonarodzeniowe pojednanie żołnierzy wrogich armii podczas I wojny światowej

■ Kiedy zbliża się najpiękniejszy wieczór roku – Wigilia – pod gradobiciem serwowanego po raz setny w radiu „All I want for Christmas” Mariah Carey czy innego Whamu, doprawionego przez „Feliz Navidad”, przypominam sobie teledyski prezentowane w telewizji w okresie bożonarodzeniowym przez Marka Niedźwieckiego i Wojciecha Manna. Szczególnie wrył mi się w pamięć jeden, który przedstawiał front I wojny światowej.

Oskar Urbaniak

Niebawem dowiedziałem się, że wykonawca wcielający się jednocześnie w żołnierza dwóch wrogich armii Paul McCartney – z wąsem i bez wąsa – jest jednym z mitycznych Beatlesów. W wideo klipie „Pipes of Peace” następuje moment, w którym spoiniewierani żołnierze wśród huków i wystrzałów bitewnych zawieszają na moment swoje bojowe działania i zaczynają grać w piłkę. Wideo poruszyło mnie wtedy mocno. Wydawało mi się to, obok opowiadania o chciwym Scrooge’u z „Opowieści wigilijnej” Dickensa, doskonałym fabularnym pomysłem, ale jednak historią z kategorii I fantazy. Wiele lat później dowiedziałem się, że naszkicowana w nim historia wydarzyła się naprawdę... na terenie Belgii.

100 lat temu, w okolicach świąt Bożego Narodzenia, doszło do jednego z najbardziej niezwykłych wydarzeń w historii I wojny światowej.

Zima 1914 roku była jedną z najbardziej krwawych zim znanych

ludzkości. Trwała pierwsza wojna światowa, którą zapoczątkował zamach na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie.

W Wigilię 1914 r. w okolicach Ypres, w belgijskiej części Flandrii, doszło do niezwykłego zdarzenia, którego właśnie zbliża się setna rocznica. Belgia w czasie świąt Bożego Narodzenia 1914 była areną zmagania wojsk brytyjskich i niemieckich. Walki były krwawe i wyniszczające dla obu stron. Niemcy spodziewali się szybkiego zwycięstwa. Ich plan Schlieffena zakładał, że błyskawicznie zdobędą Francję, ale opór państw Entanty okazał się większy, niż zakładali. Flandria była jednym z najbardziej kluczowych miejsc frontu zachodniego. Cud, zwany w języku angielskim „Christmas Truce”, wydarzył się w okolicach Ypres – miasta, które stało się istnym piekłem na ziemi. To rejon walk czterech bitew, które znacząco wpłynęły na losy i oblicze I wojny światowej. To w tym niewielkim mieście Niemcy po raz pierwszy użyli jako śmiertelnych

bojowych środków chloru i gazu musztardowego, nazwanego od nazwy miasta iperytem. Środki działały błyskawicznie i skutecznie. Postęp cywilizacji stworzył możliwość mordowania tysięcy, przeistaczając wojenną walkę w zaplanowaną, udoskonaloną technicznie jatkę. Okoliczna ziemia przypominała, jak podają historycy, olbrzymie kretowisko. (Ciekawostka – pod koniec II wojny światowej Ypres zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej przez wojska I. Dywizji Pancernej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka). Po stronie Brytyjczyków walczyli przede wszystkim Szkoci, ale byli także Anglicy, Francuzi, Belgowie i Hindusi. Ostrzał i starcia trwały non stop. Żołnierze okopywali się w ogromnych bunkrach.

24 grudnia nastąpił prawdziwy wigilijny cud. Walczący po przeciwnych stronach żołnierze oddziałów alianckich i niemieckich, wyczerpani wzajemnym ostrzałem, chłodem i wojennym piekłem, zaprzestali rzezi. Do pierwszych prób chwilowego po-

jednania się wrogów pomiędzy oddziałami niemieckimi oraz walijskich fizylierów doszło z inicjatywy Niemców. Rozpoczęli to szeregowi żołnierze i podoficerowie. Jak podają źródła, żołnierze niemieccy dekorowali akurat swoje okopy lampkami i zrobionymi z tego, co się akurat dało, ozdobami świątecznymi. Przydał się kawałek świerku, kolorowe szkiełko, niepotrzebna sznurówka. Gdy oddział niemiecki w pewnym momencie zaczął śpiewać „Stille Nacht, heilige Nacht”, czyli kolędę „Cicha noc, święta noc”, po przeciwległej stronie dało się słyszeć „Silent Night”... Wspólne odśpiewanie kolęd było tylko początkiem. Niemcy zaczęli wbijać w ziemię bagnety karabinów, na których zawieszali lampiony, imitujące drzewka bożonarodzeniowe. Brytyjczycy natomiast, uderzając kolbami karabinów w puszki i konserwy, dali Niemcom znak, że bardzo im się podobają ich śpiewy i imitacje choinek. Podczas tej niecodziennej, pełnej cudów nocy strefa nieczyja stała się ziemią uświęconą wzajemnym pojednaniem i z piekła wojny stała się domem wigilijnym dla wykrwawiających się wzajemnie stron. Żołnierze dołączyli się do wspólnego śpiewania kolęd i zaczęli wykrzykiwać w swoją stronę życzenia. Zwaśnione strony zgodziły się zebrać i pogrzebać zabitych

współtowarzyszy leżących na ziemi nieczyjej. Gdy najbardziej zaskakujące Boże Narodzenie XX wieku trwało w najlepsze, nagle ktoś kopnął piłkę futbolową. Tak narodziła się historia „Christmas Truce”.

Szkoci z jednostki 6th Gordon Highlanders pogrzebali ciała poległych towarzyszy we wspólnym grobie z żołnierzami niemieckimi. Do pierwszego kontaktu oficerów doszło między kapitanem Stockwellem ze strony fizylierów walijskich oraz jednym z dowódców niemieckich, po tym jak przy akompaniamencie dudziarzy odśpiewano poległym psalm 23. Uzgodnili oni rozejm do godziny 8:30 drugiego dnia świąt. Następnie pomiędzy oficerami doszło do wymiany podarków. Kapitan Stockwell w imieniu Brytyjczyków wręczył Niemcom uwielbiany w Zjednoczonym Królestwie śliwkowy pudding. Niemcy sprezentowali wrogiej stronie beczkę piwa.

Rozejm ze strony brytyjskiej wzięły m.in. 5 dywizja z Manchesteru i Devonshire, pułk westminsterski i Londyńska Brygada Strzelców. Wzięły w nim udział także m.in. oddziały francuskie, belgijskie i hinduskie. Po stronie niemieckiej pułki saksońskie. Ustalono, że żołnierze obu stron mieli pozostać w okopach. To ustalenie pozostało jednak złamane. Do południa około połowa brytyj-